Rok IX. Nr. 253 | Sosnowiec, sobota 15 września 1934 roku. | Cena numeru 10 groszy

Ceny ogłoszeń za wiersz milimetrowy przed 1 złoty w tekście 50 gr., za tekstem 40 gr. Ogłoszenia tabelaryczne 50 proc., a świąteczne 25 proc. drożej. Drobne ogłoszenia po 10 groszy Dla poszukujących pracy 5 gr. za wyraz. Najmniej 1 zł. Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25%

EXPRES ZAGŁĘBIA

Jedyny organ demokratyczny niezależny woj. kieleckiego.
Redaktor naczelny: WITOLD FABRYCY.

Prenumerata wynosi miesięcznie zł. 2.— Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Sosnowiec, ul. Teatralna 1a Telefon Redakcji 6-92, Administracji ..7, Drukarni 4-94. ..ekowe ..ice 304.247

ODDZIAŁY: KIELCE, Kilińskiego 18, tel. 507; BĘDZIN, Małachowskiego 24, tel. 5-98; DĄBROW... tel. 2-77; ZAWIERCIE, ul. 3-ko Maja 5, tel. nr. 97; CZELADŹ, Rynek nr. 8, tel. 42; GRODZIE... ..zki tel. 16.

Ś. † p.

KAROL WILHELM SCHEIBLER

Prezes Zarządu Towarzystwa Górniczo-Przemysłowego „SATURN"

Zmarł w dniu 12 września r. b.

W Zmarłym tracimy cennego Współkierownika i Towarzysza pracy, o którym pamięć na zawsze pozostanie w naszem Towarzystwie

Cześć Jego świetlanej pamięci!

Rada Nadzorcza, Zarząd i Dyrekcja Towarzystwa Górniczo-Przemysłowego „SATURN"

Wśród lotników challengeowych w Katowicach

Zlot uczestników Turnieju Lotniczego do Katowic w dniu wczorajszym, stał się wydarzeniem dnia dla Śląska i Zagłębia Dąbr. Już od godziny wpół do szóstej rano w kierunku Śląska mknęły z Zagłębia autobusy, wypełnione ludźmi, auta prywatne i motocykle. Ci, którzy nie mieli lepszej lokomocji, wyjechali poprostu pociągami.

Na lotnisku w Katowicach zbudowane zostały specjalne trybuny i już od szóstej rano wypełniać je począł rozradowany tłum, oczekujący z napięciem na przylot pierwszych lotników. Szczególnie duży udział w powitaniu lotników wzięła młodzież szkolna. Około godziny 7-ej rano blisko 50.000 ludzi pierścieniem zbitych głów otoczyło zachodnią stronę lotniska, wypełniając szczelnie trybuny i miejsca, zapełniając drogi i okoliczne pola. Wreszcie po męczącem oczekiwaniu na pogodnym, rozsłonecznionym horyzoncie ukazała się plamka, a jednocześnie przez megafon zawiadomiono publiczność, że zbliża się jeden z samolotów challegeowych. Była to awionetka, pilotowana, przez „pożeracza kilometrów", Włodarkiewicza. Lotnik przeleciał ponad przepisową białą linją, zatoczył wdzięczny łuk i lekko osiadł na ziemi. Pierwszy lotnik powitany został huraganami oklasków, orkiestra odegrała hymn narodowy. Po pierwszym entuzjazmie, samolot przerolowano pod hangary, gdzie „nakarmiono" go benzyną. Włodarkiewicz przyleciał do Katowic o godzinie 7-ej minut 13, startując z Pragi o godzinie 5-ej minut 50 rano.

Drugim skolei lotnikiem, powitanym również entuzjastycznie, był Balcer (7 m. 22), trzeci lądował Gedgowd (7 m. 23), czwarty Dudziński (7. m. 24), piąty Passewald (7 m. 24), szósty Osterkamp (7 m. 25), Zaczek (7 m. 26), Seideman (7 m. 26), Anderle (7. m. 31), Macpherson (7 m. 31), Bayer (7.34), Skrzypiński (7 m. 38), Ambruz (7 m. 38), Hubrich (7 m. 48), Płonczyński (7. m. 40), Karpiński (7 m. 49), Bajan (7 m. 51) Hirth (7 m. 55), Buczyński (7 m. 56), Sanzni (8.00), Francois (8.04).

Wszystkie zatem samoloty, które wystartowały z Pragi w krótkich odstępach czasu wylądowały na lotnisku katowickiem. Publiczność z zainteresowaniem śledziła lądowanie ich, parkowanie i napełnianie benzyną i oliwą.

NASI LOTNICY.

Ogólne zainteresowanie publiczności, prasy i zespołu sędziów i komisarzy challengeowych, budził kapitan Bajan, faworyt obecnego Turnieju. Dzielny lotnik opalony na bronz słońcem Afryki, wita się serdecznie ze znajomymi kolegami. Nic na nim nie znać zmęczenia. wygląda jakgdyby wstał dopiero z łóżka i wyszedł na spacer w swym letnim bronzowym garniturze.

W rozmowie z nami kpt. Bajan oświadczył, że czuje się świetnie i nie może się skarżyć na żadne przeszkody w locie. Motor samolotu działa sprawnie, a jest to zasługą mechanika Pokrzywki, który towarzyszy lotnikowi. Bajan się nie śpieszy. Mówi, że rezerwuje swe i motoru siły na ostatnią próbę challengeu, to jest próbę szybkości.

Płonczyński mówi:

„Po wylądowaniu w Berlinie, myślałem, że już nie dopędzę czołówki. Kiedy jednak doleciał Karpiński, wówczas obaj dzieliliśmy losy. W Paryżu poinformowano nas o świetnych warunkach atmosferycznych nad Pirenejami. Okazało się, że były one jednak fatalne. Dlatego zbłądziłem. Lot nad Afryką był przyjemny, upały zaczęły się dopiero od Rzymu",

LOTNICY NIEMIECCY.

Spośród lotników niemieckich, po wyeliminowaniu Morzika, na uwagę zasługują: Seidemann, Osterkamp i dr. Passewald. Niemcy śląscy wręczyli kwiaty Osterkampowi, jako szefowi ekipy niemieckiej. Dr. Passewald po przybyciu na lotnisko, zajął się przedewszystkiem „zmiataniem" wielkich porcyj owoców, siedząc w swych białych krótkich spodeńkach na skrzydle awjonetki. Seidemann nie wykazuje pośpiechu, który cechował go w ubiegłym challengeu. Oświadczył nam w krótkiej rozmowie, że Niemcy w tym roku mają jakiegoś pecha, czego dowodem jest „klapa" Messerschmidtów i pech Morzika.

Około godziny 9-ej rano nad lotnisko katowickie przyleciał majestatyczny, wielki trójmotorowy Junkers, którym przybyło pogotowie techniczne, towarzyszące stale ekipie niemieckiej. Oczywista wokół Junkersa zebrały się tłumy, oglądając szczegółowo ten czternasto osobowy samolot.

START Z KATOWIC.

Po godzinie wpół do 8-ej rozpoczął się start do Lwoaw. Pierwszy wystartował Gedgowd, następnie Dudziński, Bayer, Seidemann, Passewald, Zaczek, Włodarkiewicz, Macpherson, Ambruz, Hubrich, Skrzypiński, Anderle, Hirth. Osterkamp, Bajan, Francois, Sanzini, Karpiński i Balcer. Balcer po starcie zauważył defekt w motorze. Zawrócił więc na lotnisko, gdzie motor poddano oględzinom. Niestety, czas Balcera, liczony został od pierwszego startu, straci więc on wiele punktów. O godzinie 10-ej m. 47 Balcer wystartował dopiero do Lwowa.

Około południa, mimo, że niemal wszystkie samoloty odleciały już w dalszą drogę publiczność ciągle trwała na stanowisku, nie opuszczając miejsc. Exodus rozpoczął się dopiero około godziny pierwszej. Drogą do miasta ciągnęły nieprzerwane sznury aut i autobusów oraz tłumy pieszych.

FAŁSZYWA ŻONA BAJANA.

W chwilę po wylądowaniu kpt. Bajana, kiedy entuzjazm publiczności wyrażał się w skandowanych okrzykach: „My chcemy Bajana" — przez lotnisko ku hangarom, gdzie napełniano benzyną samolot lotnika, zdążała jakaś niewiasta z dwoma dziewczynkami z naręczami kwiatów, w towarzystwie inspektora policji.

Wśród zebranych przy hangagarach rozeszła się pogłoska, że to małżonka Bajana poszła powitać męża. Ponieważ damę ową prowadzono i witano z wielką atencją, pogłoska ta miała cechy prawdopodobieństwa. Dziennikarze z Zagłębia jednak szybko rozpoznali w rzekomej pani kapitanowej Bajanowej popularną w Zagłębiu umysłowo chorą żydówkę, która najwidoczniej zachorowała nagle na „kompleks lotniczy".

Pomyłkę rychło wyjaśniono, do spotkania „małżonków" nie doszło i niewiastę policja usunęła poza obręb lotniska. Skąd się jednak wzięły dwie „córeczki" w strojach góralskich w towarzystwie umysłowo chorej, niewiadomo.

Figiel ten wywołał dużo wesołości.

L. H.

Gedgowd pierwszy lądował w Warszawie

WE LWOWIE.

Do Lwowa dolecieli wszyscy lotnicy z wyjątkiem Włodarkiewicza, który wskutek uszkodzenia motoru lądował przymusowo pod Tarnowem i Macphersona, który pod Jaworowem złamał część podwozia w czasie przymusowego lądowania. Samochód ciężarowy przetransportował samolot Macphersona na lotnisko lwowskie.

W WILNIE.

WILNO, 14. 9. PAT. Do Wilna przybyli lotnicy w następującej kolejności: Gedgowd 12. 27, Passewald 12.30, Seidemann 12.30, Osterkampf 12.52, Bayer 12.54, Hubrich 12.59, Skrzypiński 13.10, Zaczek 13.18, Anderle 13.24, Bajan 14. Do Warszawy wylecieli Gedgowd 12.49, Passewald 12.56, Seidemann 13.20, Osterkampf 13.25, Bayer, Hubrch, Skrzypiński, Zaczek zameldował uszkodzenie w drodze.

Wszyscy lotnicy niemieccy, którzy przybyli do Wilna otrzymali od miejscowego komitetu challengeowego plakiety pamiątkowe. Lotnicy skarżyli się na silny wiatr przeciwny, który utrudniał im lot. Znaczną część drogi lotnicy odbywali na wysokości 200 mtr. ponad ziemią.

W STOLICY.

WARSZAWA, 14.9. (wł.) Na lotnisku mokotowskiem zgromadziły się tłumy publiczności, liczące przeszło 50 tys. osób.

O godz. 14.20 na lotnisku mokotowskiem wylądował Gedgowd, o godz. 14.30 Passewald.

Na lotnisku obecni byli przedstawiciele władz z ministrem Butkiewiczem na czele, gen. Rayski, ks. biskup Gawlina, przedstawiciele państw obcych itd.

W dalszym ciągu lądowali Beyer 14.50, Osterkamp o 15 (czas nieoficjalny), Seideman 15.04 (nieoficjalny). Gedgowd po odprowadzeniu maszyny do hangaru przejechał samochodem wzdłuż trybun wśród gorących owacyj publiczności.

Następnie lądowali o godz. 15.52 lotnik czechosłowacki Zacek na aparacie A 200 i Anderle na aparacie RWD. 9. W parę minut później Ambruz. O godz. 15.59 przyleciał lotnik niemiecki Hirth na samolocie Fi97, o godz. 16.46 wylądowali lotnicy włoscy Sanzim na aparacie B.A.39 i Francois na aparacie Ps 1. O godz. 16.48 lądował kpt. Bajan na RWD. 9 o godz. 17.23 Płonczyński na RWD 9 następnie Buczyński na RWD 9. O godz. 18 Karpiński na RWD. 9., lecący poza konkursem.

Manifestacje spowodu wystąpienia Polski w Genewie

WARSZAWA, 14. 9. Po całym kraju lotem błyskawicy rozeszła się wiadomość o wczorajszem zdecydowanem wystąpieniu min. Becka w Lidze Narodów w obronie godności i suwerenności Państwa Polskiego.

Wystąpienie to, będące ostatnim etapem walki Państwa Polskiego o niezależne mocarstwowe stanowisko w rodzinie narodów, stwierdzające, że Polska nie może być traktowana jeko państwo drugiego rzędu — spotkało się z entuzjazmem całego społeczeństwa polskiego.

W związku z tem, odbyła się wczoraj w stolicy wielka manifestacja ludności, w której wzięły udział olbrzymie tłumy ludności.

Podobna manifestacja odbędzie się w Zagłębiu w niedzielę Bliższe terminy podamy w numerze jutrzejszym.

Lot polski przez Atlantyk

Hausner rozpoczyna swój lot w niedzielę

WARSZAWA, 14. 9. (wł.) Aeroklub Rzeczypospolitej otrzymał dziś w godzinach przedpołudniowych telegram od konsula Rzeczypospolitej w Pittsburgu w Stanach Zjednoczonych, iż dna 16 bm w godzinach rannych startuje do lotu przez ocean Stanisław Hausner.

Trasa lotu do Harbourg Grace w Nowej Funlandji w prostej linji przez ocean do Warszawy. Hausner ma lecieć na samolocie najnowszego typu, rozwijającego szybkość 275 km. na godzinę.

Stanisław Hausner już przed dwoma laty podjął pierwszą próbę przelotu przez ocean do Polski, jednak samolot wpadł do morza, lotnik przez osiem dni błądził po oceanie ,wreszcie został uratowany przy brzegach Europy przez statek niemiecki.

Kto wygrał na loterji?

I.

5.000 na Nr.: 126021

2.000 Zł. na Nr. Nr.: 1709 10659 14235 17418 101234 104551 107589 114487 114746 127946 144763 151349 159860 161951

1.000 Zł. na Nr. Nr : 15524 15763 20085 21443 33238 34235 35342 37634 53380 54141 54184 55588 63119 63990 67248 68801 73904 80808 83380 92541 94923 96793 101061 101730 105542 110810 114005 117006 120005 124860 139717 144585 145660 152738 158629 161228 161690 164434 165948 169154

II.

Zł. 50.000 na nr. nr. 50272

Zł. 15.000 na nr. 83917

Zł. 5.000 na nr. 138321

Zł. 2.000 na nry: 3995 53870 70595 71186 107111 113956 117572 118556 127658 139821 143116 145625 145486

Zł. 1.000 na n-ry: 5875 11212 17341 15948 19320 27660 29269 35497 35767 47184 47559 49235 52691 53393 57826 65799 69809 70616 70977 71532 73630 75764 77691 88816 90304 96740 92867 92968 96898 98304 103495 121868 128604 134862 146243 147231 151368 156189 156798 157500 164157 165149 165690

ELIKSIR DŁUGOWIECZNOŚCI.

W Akademji francuskiej otwarte wczoraj zapieczętowany list przekazany we wrześniu 1895 roku przez b. posła, prefekta i dziennikarza, inżyniera Francois Laur. Do listu dołączona była notatka, w której autor prosił o otwarcie listu dopiero po 39 latach, we wrześniu 1934 roku. W liście swoim Laur opisuje metodę własną osiągnięcia stu lat. Zwłokę tak długą w otwarciu listu motywuje Laur chęcią dożycia do terminu 1934 roku, gdyż we wrześniu tego roku miał on sam obchodzić 90 rocznicę swych urodzin. Laur nie dożył jednak do tej daty, gdyż zmarł w maju rb. Podobno, jak mówią, metoda Laura polega raczej na regulowaniu trybu życia niż, na stosowaniu jakichś preparatów.

W SPRAWIE 40-GODZINNEGO TYGODNIA PRACY.

Na kongresie związków zawodowych w Londynie podjęto uchwałę w sprawie 40-godzinnego tygodnia pracy. Uchwała domaga się natychmiastowego skrócenia czasu pracy bez obniżenia uposażenia oraz wniesienia sprawy 40-godzinnego tygodnia pracy na najbliższe posiedzenie międzynarodowego biura pracy.

POLSKA NIE UZNAJE KONTROLI ZEWNĘTRZNEJ

w sprawach mniejszościowych

Jerzy Clemenceau, jeden z twórców traktatu wersalskiego, napisał w swoim czasie jedyną miarodajną interpretację intencyj, które przyświecały autorom traktatu o ochronie mniejszości narodowych.

Celem tego traktatu—tłumaczył Clemenceau — nie było zaprawdę wprowadzenie do państw elementu waśni, nie zmierzał on do wywołania antagonizmów między narodami, zamieszkującemi jedno państwo nie mniejszości miał za cel główny Wręcz przeciwnie: traktat o ochronie mniejszości miał za cel główny konsolidację wewnętrzną wszystkich państw, miał ułożyć zgodne współżycie narodów, które znalazły się pod wspólnym dachem jednego gmachu państwowego.

Polska nigdy inaczej nie odnosiła się do tego zagadnienia. W Polsce ten cel główny, który wynika z interpretacji Jerzego Clemenceau, został całkowicie wcielony w życie Dała mu wyraz już marcowa Konstytucja, uchwalona w rok po podpisaniu przez nas traktatu — i nie inaczej zagadnienie to ujmuje zarys nowej Konstytucji, która ma na przyszłość ustalić nasz ustrój państwowy.

Polska ma zatem nietylko niezłomną wolę, ale i trwałe podstawy prawne, zmierzające do pełnego wykonania zobowiązań w stosunku do mniejszości narodowych, jakie wynikają z traktatu o ich ochronie.

Nie wszędzie i nie wszyscy są w tem położeniu, by to móc z czystem sumieniem oświadczyć. Jesteśmy wszak świadkami przewalającej się przez Europę fali nienawiści narodowej, rasowej, religijnej...

U nas fala ta znajduje zdecydowany odpór ze strony zarówno władz jak i obozu prorządowego. Polska przeciwstawiła się stanowczo inflacji nienawiści narodowościowej, rasowej i religijnej. Polska swój stosunek do obywateli — bez różnicy ich przynależności narodowej, rasowej i wyznaniowej — oparła na zasadzie: równe prawa, równe obowiązki.

A wytrwała Polska przy tej zasadzie mimo wielu bardzo przykrych doświadczeń, jakie w ciągu 14-tu lat poczyniła na międzynarodowej arenie. Nie znamy bowiem wypadku, aby sprawa, dotycząca ochrony mniejszości, będąca w zasięgu agend Ligi Narodów, a dotycząca Polski — była stosowana inaczej jak tylko w postaci okazyj do szantażu i dywersyj politycznych. I nie znamy też wypadku, aby rządy — nawet sojusznicze — zdołały skutecznie zapobiec demagogji, żerującej na traktacie o ochronie mniejszości. Wreszcie: Ileż jest wypadków, by sprawa mniejszościowe, podlegające kontroli organów międzynarodowych, zostały załatwione pozytywnie, faktycznie? Że świecą trzebaby szukać takich wypadków, a niemożliwością byłoby je znaleźć...

Tego stanu Polska dłużej tolerować nie mogła. Z tą chimerą trzeba było wreszcie skończyć. Z jej fikcyjnością, a zarazem i szkodliwością.

To też minister Beck, wyjeżdżając obecnie do Genewy, otrzymał od rządu polskiego pełnomocnictwo do tak zdecydowanego postawienia sprawy, jak to uczynił na posiedzeniu ligi narodów.

Oświadczenie min. Becka nie pozostawia żadnej wątpliwości, że rząd polski zdecydowany jest zwalczyć szkodliwy stan rzeczy, jaki na płaszczyźnie stosowania traktatu mniejszościowego wytworzył się w 14-tu latach ostatnich.

Nie pozostawia to oświadczenie jednak równocześnie najmniejszej wątpliwości, że rząd polski zdecydowany jest niezachwianie kontynuować dotychczasową linję swej polityki w sprawach mniejszościowych wewnątrz państwa. A linja ta — jak już stwierdziliśmy — zabezpiecza każdemu obywatelowi, bez względu na jego narodowość, rasę i wyznanie, równe prawa przy pełni poczucia obowiązków wobec państwa.

Jeszcze jedno trzeba dziś podkreślić. Oto oświadczenie min. Becka, iż Polska „uchyla się od wszelkiej współpracy w kontroli organów międzynarodowych nad stosowaniem zasady ochrony mniejszości narodowych“ — nie zmienia wcale naszego stosunku do umów bilateralnych, dotyczących mniejszości. Taką umową jest np. polsko-niemiecka „Konwencja Górnośląska“, zawarta w Genewie w r. 1922. Będzie ona przez Polskę w dalszym ciągu i w całej rozciągłości respektowana. Umowa ta bowiem, ograniczona terminem trwania, jest wypływem dobrowolnie przez dwa państwa na siebie przyjętych i wzajem uzgodnionych zobowiązań. Nie zagraża naszej suwerenności, nie ma w sobie nic z przymusu, nie narusza naszego poczucia dumy narodowej i prawa samostanowienia o wzajemnych stosunkach.

Wszystko natomiast, co tych cech nie posiada, co — jak to z doświadczeń 14-tu lat wiemy — nadużywane jest do celów dywersyjnych i szantażowych, Polska stanowczo uchyla.

Min. Beck z całą otwartością ujawnił to przed światem politycznym w Genewie.

M.

Odtrutka na cjanek potasu

Cjanek potasu jest, jak wiadomo, jedną z najgwałtowniejszych i najsilniejszych trucizn. Badania uczonych idą też w kierunku wynalezienia jakiejś odtrutki, jakiegoś środka, który mógłby zneutralizować zabójcze działanie tej trucizny.

Na ostatniem posiedzeniu francuskiej Akademji Medycznej przedstawili znakomici uczeni francuscy Ch. Achard i L. Sinet wyniki swoich badań nad wynalezieniem neutralizatora cjnaku potasu.

Doświadczenia swoje przeprowadzali uczeni francuscy na... odciętych głowach ryb. Odcięta głowa karpia żyje i oddycha jeszcze przez 27 minut. Odrobi na cjanku potasu wystarcza jednak, aby tę głowę zabić po upływie dwuch minut.

Achard i Binet próbowali zneutralizować działanie trucizny, na odciętej głowie ryby przez związek chemiczny sodu z siarką. I okazało się, że odtrutka ta, dana jednocześnie z cjankiem potasu, neutralizuje całkowicie jego działalność. Mało tego, odcięta głowa ryby żyje wtedy 32 minuty, a więc o pięć minut dłużej, niż gdyby jej nie zatruwać cjankiem neutralizowanym później sodą i siarką.

Odtrutka musi być jednak daną jednocześnie z trucizną, bo kiedy cjanek potasu zaczyna działać, nic nie jest w stanie zatrzymać jego niszczycielskiej siły.

KTO BĘDZIE ZWYCIĘZCĄ!

Cała Polska w obecnej chwili oczekuje z zapartym oddechem wyników międzynarodowego Challengeu. Turniej zbliża się ku końcowi. Jeszcze kilka dni a zwycięzcy i bohatersey lotnicy wylądują na lotnisku mokotowskiem. Który z nich będzie pierwszy, przy kim zostanie palma zwycięstwa? Pytaniem tym śledzi każdy przebieg lotu okrężnego na szpaltach dzienników. Radjo Polskie chcąc swym radjosłuchaczom z całej Polski dać możność przeżycia w całej pełni emocji związanych z lotem challengeowym, transmitować będzie w najrozmaitszych porach dnia końcowe przeloty nad Polską. A więc w sobotę w dniu 15 września ostatnie wiadomości z końcowych etapów lotu okrężnego podawane będą przez wszystkie rozgłośnie radjowe poczynając od godz. 8 rano, w rozmaitych porach dnia około godz. 12, 15 i 19. W niedzielę, dnia 16 września nastąpią transmisje z Pola Mokotowskiego w Warszawie startu samolotów do próby szybkości maksymalnej w Turnieju Lotniczym o godz. 14.25, zaś o godz. 15.55 druga transmisja przylotu zwycięzców Turnieju Lotniczego i o godz. 17.58 uroczystości zakończenia międzynarodowego turnieju lotniczego — Challenge 1934 r. będzie finałem imprezy transmisyj radjowych z zakończenia turnieju lotniczego.

„KURS ELEMENTARNY JĘZYKA NIEMIECKIEGO“.

Polskie Radjo w zrozumieniu potrzeby znajomości języka naszego zachodniego sąsiada, z którym stosunki nasze ostatnio się poprawiły, wprowadziło lektorat języka niemieckiego. Lektorat ten objęty został przez Lwowianina, znakomitego pedagoga, autora szeregu prac z zakresu literatury niemieckiej, wychowanka Uniwersytetu Wiedeńskiego, prof. Zdzisława Zygulskiego, 6-cio miesięczny kurs elementarny języka niemieckiego, prowadzony będzie stale w poniedziałki w godzinach 16.45 –17.

Konkurs fotograficzny Zarz. Gł. Oddz. M. P.

Zarząd główny oddziałów młodzieży powstańczej ogłasza konkurs na „Najpiękniejsze zdjęcie“ z „Dożynek Śląskich“ urządzanych w dniu 16 bm. na boisku KS. „Pogoń“ w Katowicach.

Warunki konkursu: Uczestnikiem konkursu może być każdy, kto: 1. dokona zdjęcia z jakiejkolwiek części dożynek (pochód, obrzęd dożynkowy, popisy itd.), 2. prześle zdjęcie do dnia 20 bm. w zamkniętej kopercie do zarządu głównego O. M. P. w Katowicach, ul. Plebiscytowa 1/IV p. z napisem „Najpiękniejsze zdjęcie“.

Wynik konkursu, jakoteż podział nagród ogłoszony będzie w „Polsce Zachodniej“ i „Powstańcu Śląskim“.

Zdjęcia przesłane stają się własnością zarządu głównego O. M. P.

Informacyj udziela sekretarz zarządu głównego p. Sobczyk codziennie od godz. 16 — 17 w Katowicach, ul. Plebiscytowa 1/IV p. m. 22, telefon 307-01.

Gdzie mamy szukać sprawiedliwości?

Omawiane szeroko na szpaltach „Expresu Zagłębia“ kombinacje Rechnica, dzierżawcy kopalni „Helena“ i Rechnica Nr. 2 kopalni „Karol“ szeroko poruszyły społeczeństwo. Jako zredukowany pracownik kopalni „Helena“ pragnę i ja zabrać głos i prosić szanowną Redakcję o dalsze napiętnowanie postępowania Rechnica, nie tylko z zatrudnionymi robotnikami lecz i z nami, zredukowanemi pracownikami.

Zredukował nas z pracy, bo jesteśmy mu niepotrzebni, bo nie oddaliśmy mu naszej krwawicy za półdarmo, by w ten sposób kupić sobie u niego pracę na krótko. Od robotników, którzy byli łatwowierni wyłudził 50 proc. w zamian za co otrzymali pracę, lub jej też nie otrzymali. Ci robotnicy, którzy nie wierzyli w szczerość zapewnień Rechnica bojąc się by ich nie oszukał— otrzymali całe 100 proc. swoich należności, Ci, którzy byli innego zdania załują mocno, że poraz drugi dzierżawcy Rechnicowi, następcy po Żarnowskim, dali się nakryć. Wtedy, gdy chodziło o wyłudzenie od nich pieniędzy obiecał im pracę, później jednak pracy nieotrzymali i dziś mocno żałują.

Wiemy, że p. Rechnic, gdy chodziło o wydzierżawienie kopalni najpierw traktował z p. Łaznowskim i pozostałymi wspólnikami, a ci wskazali mu drogę do p. Waligórskiego, który bez namysłu kopalnię p. Rechnicowi wydzierżawił. Chodziło o to, by kopalnia ta nie dostała się czasami w ręce dzierżawcy jakiegoś polaka, który doszedłby do porozumienia z robotnikami i p. Łaznowski kopalni więcejby nie oglądał, a więc lepiej było oddać p. Rechnicowi, bo to był ich ziomek, krzywdy im nie zrobi.

Gdy to robili, byli mocno przekonani, że uda im się wyłudzić od robotników za bezcen swoje wierzytelności, naco muszą zgodzić się i inni wierzyciele, więc bez wielkiego trudu i dużego nakładu pieniędzy, kopalnia ta będzie spowrotem ich własnością.

Naturalnie, że obmyślany plan częściowo zrealizowali. Wyłudzili pod różnemi pozorami za półdarmo wyroki od robotników. Pozostało jeszcze paru rbotników i zredukowanych pracowników, którzy niezgodzili się na 50 proc. odszkodowania, lecz ci nieodgrywają dla p. Rechnica żadnej roli, bo może jeszcze pod różnego rodzaju pozorami da się od nich wyciągnąć wyroki, reszta zaś niech czeka nim p. Rechnic zechce, lub nie zechce im wypłacić. Pomimo kołatania do drzwi pp. syndyka, komisarza sędziego, inspektora pracy — kołatanie to skutku nie odnosi, a p. Rechnic jest panem sytuacji.

Najważniejszą jednak sprawą dla p. Rechnica jest wykupienie wyroków od wierzycieli nie robotników, od wierzycieli nieuprzywilejowanych, z którymi też ma wiele trudności z wydostaniem od nich ich pretensyj gdy ci nie śpieszą się za śmieszne sumy ofiarowane przez Rechnica pozbyć się swoich wierzytelności. Natomiast od robotników, którzy ciężko pracowali o głodzie, wyłudza się od nich lekko ich krwawice. Jest to szantaż, który nie powinien być pod żadnym względem tolerowany. Wyrządzona krzywda polskiemu robotnikowi w dzisiejszych czasach, lub pracownikowi — jest krzywdą państwa, które tak samo boryka się z trudnościami gospodarczemi. Na to jednak tacy panowie jak Rechnice, uwagi nie zwracają byle oni mieli pełne kieszenie złotem wypchane.

To jest ich patrjotyzm...

Były robotnik kopalni „Helena“
WŁ. GĘBOREK.

Śmiały napad w Zawierciu

Bezczelni rabusie surowo ukarani

Do mieszkania kasjera kolejowego p. Henryka Bielnika, zamieszkałego przy ul. Kościuszki 16 w Zawierciu, dokonano włamania w stylu prawdzowie meksykańskim. Działo się to w dzień.

Dwuch uzbrojonych rabusiów, jeden w rewolwer, drugi w nóż, zapukali do drzwi mieszkania Bielnika, który był na służbie. Gdy otworzył im 8-letni synek kasjera, złoczyńcy wtargnęli do mieszkania, splądrowali je i zabrali całą gotówkę i biżuterję.

Chłopiec, ochłonąwszy z przerażenia, wszczął alarm, tak że zarządzono natychmiast pościg i opryczków ujęto.

Byli to dwaj bracia Nawrotowie z Zawiercia: Wiktor, zamieszkały przy ul. Piłsudskiego 51 i Stanisław z Nowego Rynku nr. 29.

Zuchwała kradzież u kasjera Bielnika poruszyła całe Zawiercie.

Występ braci opryszków był wczoraj przedmiotem rozprawy przeciwko nim w sądzie okręgowym w Sosnowcu, który skazał Stanisława Nawrota na półtora roku więzienia, Wiktora natomiast na dziewięć miesięcy.

Jeszcze o stosunkach w ząbkowickiej fabryce szkła

W związku z poruszaną przez nas sprawą stosunków w fabryce szkła w Ząbkowicach od majstrów i pracowników tej fabryki otrzymaliśmy następujący list:

Uprzejmie prosimy o umieszczenie niniejszego sprostowania związanego z zarzutami podanemi w dzienniku „Expresu Zagłębia“ nr. 244 z dnia 6.9.1934 r. p. t. „Czy to możliwe?“ przedstawając wiele nieścisłości co następuje:

Nieprawdą jest, że w ząbkowickiej fabryce szkła pracuje stu ludzi narodowości czeskiej, natomiast prawdą jest, że pracuje 45 osób narodowości czeskiej na ogólną liczbę 227 pracowników.

Nieprawdą jest, że zwalniają fachowców polaków mężczyzn, którym trzeba płacić drożej a wyzyskują młodocianych i kobiety, którym daje się po zł. 1 20 gr., prawdą jest zaś jeżeli następują zwolnienia, a spowodu braku zamówień nie kieruje się przynależnością narodową.

Nieprawdą jest ,że wobec robotników majstrowie zachowują się ordynarnie i wyzywają ostatniemi wyrazami, na każdym kroku ich prześladują, wyzywają od durniów, osłów, biją, nie szczędząc epitetów jak „polska świnia“ wymyślają od prostytutek itd., natomiast prawdą jest, że przy pracy naskutek szkód uczynionych przez pracownika, zdarzają się czasem wybuchy majstrów pod wpływem zdenerwowania tak czeskich jak i polskich, lecz nie dochodzące do takich obelg jak świnia polska, durni, prostytutek itd.

Nieprawdą jest, że w wiązarni pracują trzy córki majstra czecha, a dla polek niema miejsca, że przychodzący czesi dostają lepsze płace ,niż polacy, natomiast prawdą jest, że pracują dwie córki wdowy, zaś wynagrodzenie za pracę jest regulowane systemem akordowym i wobec tego niema żadnych wyróżnień w płacy.

Dla dokładniejszego zrozumienia rzeczy nadmieniamy, iż wyżej podani pracownicy narodowośc czeskiej są pracownikami przedwojennemi, a nie napływowi w latach powojennych z których większa część się w Polsce urodziła i pobrali się z polkami.

Ustosunkowanie się dyrekcji fabryki do robotników jest jaknajlepsze, czego dowodem jest wypłacanie w czasie zastoju fabryki, spowodu braku zamówień, ekwiwalentu miesięcznego za węgiel i mieszkanie oraz 20 proc. dodatku od zasiłku pobieranego z funduszu bezrobocia, jak również wypłacanie wsparcia wdowom i sierotom po byłych pracownikach, bez różnicy narodowości co po innych zakładach przemysłowych nie spotyka się.

Łączymy wyrazy poważania i szacunku pozostajemy:

Majstrowie, pracownice i pracownicy wykwalifikowani fabryki szkła.

Następują podpisy.

DOŻYNKI POWIATOWE W ROGOŻNIKU.

Jutro odbędą się w Rogożniku dożynki powiatowe. Program zapowiada: godz. 13.30 — zbiórka na placu obok nowej szkoły; godz. 14 pochód na plac straży, gdzie odbędzie się składanie wieńców p. staroście, przyczem odśpiewane zostaną piosenki ludowe oraz odegrane inscenizacje.

Po złożeniu wieńców członkowie miejscowej świetlicy wykonają okolicznościowe śpiewki, a członkinie koła gospodyń odegrają „Krakowskie wesele“.

Tradycyjna uroczystość dożynkowa zapowiada się świetnie, udział w niej weźmie starosta Boxa oraz wielu przedstawicieli miejscowych i zamiejscowych organizacyj.

KRONIKA

Sobota 15 Wrzesień

Dziś: Nikodema
Jutro: Kornela i Cyprjana
Wschód słońca: 4.59
Zachód słońca: 17.39

RADJO

WARSZAWA.

Sobota, 15 września.

6.45. Kiedy ranne wstają zorze. 6.38. Gimnastyka. 7.15. Dziennik poranny. 7.25. Płyty. 7.35. Chwilka pań domu. 7.40 Zapowiedź programu. 7.50. Koncert reklamowy. 11.57. Sygnał czasu. 12.00. Hejnał z Krakowa. 12.03. Wiadomości meteorologiczne. 12.05. Codzienny przegląd prasy polskiej. 12.10. Koncert zespołowy. 13.00. Dziennik południowy. 13.05. Płyty. 15.30. Wiadomości o eksporcie polskim. 15.45. Płyty. 16.30. Koncert kameralny. 17.50. Dom i rodzina. 18.00. Przegląd rolniczy. 18.10. Życie artystyczne stolicy. 18.15. Wesoła audycja ze Lwowa. 18.45. Reportaż 19.00. Jazz na dwa fortepiany. 19.20. Odczyt ze Lwowa. 19.30 Utwory skrzypcowe. 19.45. Program na dzień następny. 19.50. Wiadomości sportowe. 20.00. Transmisja sportu lotniczego. 20.30. Piosenki. 20.45. Dziennik wieczorny. 20.55. Jak pracujemy w Polsce. 21.00. Recital fortepianowy. 21.45. Wybuch wojny. 22.00. Koncert reklamowy. 22.15. Muzyka salonowa. 23.00. Kom. o Turnieju Lotniczym. 23.35. Wiadomości meteorologiczne. 23.40! Płyty. 24.00. Muzyka lekka.

KATOWICE.

Sobota, 15 września.

6.45. Audycja poranna. 7.50. Koncert reklamowy. 11.57. Sygnał czasu. 12.00. Hejnał z Krakowa. 12.03. Transmisja z Warszawy. 13.05. Muzyka popularna. 15.30. Transmisja z Warszawy. 15.35. Komunikaty Zw. Młodzieży Polskiej. 15.40. Strażak śląski. 15.45. Transmisja z Warszawy. 18.00. Skrzynka pocztowa dla dzieci. 18.15. Transmisje ze Lwowa i Warszawy. 19.30. Płyty. 19.46. Program na dzień następny. 19.50 Wiadomości sportowe. 20.00. Transmisja z Warszawy. 22.00. Koncert reklamowy. 23.15. Transmisja z Warszawy.

—oOo—

Z Kielc

(k) **Schwytany na gorącym uczynku.** Strychanowski Józefat, zam. w Kielcach przy ul. Zagnańskiej 41, zameldował, że onegdaj w fabryce superfosfatów przy tejże ulicy został zatrzymany Cisek Jan, zam. we wsi Wincentów, pow. kieleckiego, który usiłował wywieść z terenu tej fabryki 2 metry superfosfatu, wart. 23 zł.,

Ciszek tłumaczy się, że superfosfat włożył mu na wóz nieznany osobnik i prosił go o wywiezienie superfosfatu poza obręb fabryki.

(k) **Cyklista nabił się na dyszel furmanki.** Kot Kazimierz lat 50, mieszkaniec wsi Leśniczówka — Podzamcze, pow. kieleckiego, jadąc na rowerze z góry, wskutek niemożności zahamowania najechał na furmankę Czupryńskiego Michała ze wsi Tokarnia, gm. Korzecko.

Kot został uderzony dyszlem w brzuch i po przewiezieniu do szpitala Św. Aleksandra w Kielcach, dnia następnego zmarł.

(k) **Nieudana wyprawa złodziei** W nocy 2 osbników przy pomocy łomu dostało się do kurnika Wigury Kazimierza — dzierżawcy majątku Sokołówka, pow opoczyńskiego, gdzie poczęli ładować kury do worka.

W tym czasie nadszedł Wigura powracający z Białobrzeg, wskutek czego złodzieje spłoszeni wyskoczyli z kurnika, przyczem jeden z nich strzelił do Wigury. Następnie złodzieje zbiegli za stodoły ,skąd dali jeszcze do Wigury 4 strzały, nie raniąc go jednak.

W jednym ze złodziei Wigura rozpoznał Ptaszka Józefa ze wsi Niwka, którego zatrzymano i przekazano władzom sądowym.

(k) **Krwawa zemsta kłusownika.** Onegdaj Blacha Wincenty — gajowy lasów chroberskich w pow. pińczowskim, natknął się na 2 kłusowników, uzbrojonych w dubeltówkę i rewolwer, których usiłował zatrzymać.

W tym czasie jeden z nich strzelił z rewolweru do Blachy, raniąc go w prawe udo, poczem obydwaj zbiegli.

Z Zagłębia

TEATR MIEJSKI W SOSNOWCU.

Dziś, dnia 15 bm. o godz. 20 m. 15 premjera przebojowej komedji autora „Mademoiselle“ J. Devala pt. „STEFEK“ w reżyserji p. H. Zelwerowiczówny.

„Stefek“, dzięki swoim walorom komedjowo - literackim oraz żywej akcji cieszył się na wszystkich scenach Europy, ogromnem powodzeniem. W roli tytułowej wystąpi pan B. Kostrzyński, który już grał tę rolę w teatrze miejskim w Częstochowie. Pozatem w „Stefku“ ukażą się świetni wykonawcy ról komicznych pp. T. Rapacka, S. Golczewski i J. Orchoń. W trudnej roli matki wystąpi p. J. Sokolicz, znana z gościnnych występów w „Zaczarowanem Kole“. Role uwodzicielskiej gruzinki grać będzie M. Gołaszewska, resztę zespołu stanowią pp.: Gerson, Grzymalanka i Sawicki. Nowe dekoracje projektu dyr. J. Gołaszewskiego.

—o—

REHABILITACJA.
Echa głośnej sprawy w modrzejowskich zakładach.

W swoim czasie głośna była sprawa, wytoczona przez dyrekcję zakładów modrzejowskich prokurentowi tych zakładów, p. Kazimierzowi Popławskiemu, o rzekome nadużycia przy dostawach. Po wielu miesiącach sędzia śledczy, nie doszukawszy się cech jakichkolwiek przewinień ze strony oskarżonego — sprawę zupełnie umorzył. W ten sposób p. Kazimierz Popławski został całkowicie zrehabilitowany.

Kino - Teatr „Eden“. W niedzielę, d. 16 bm. o godzinie 11 odbędzie się poranek z filmu „Księżna Łowicka“. Ceny miejsc od 25 gr.

— **Kiedy rozpoczynają się lekcje w szkołach?** Kuratorjum szkolne ustaliło godzinę rozpoczynania lekcji w szkołach średnich i powszechnych w bieżącym roku szkolnym. Lekcje te tak w porze letniej jak i zimowej rozpoczynać się będą o godz. 8.

Szkołom prywatnym, położonym na peryferjach, kuratorja udzielą wyjątkowych zezwoleń na rozpoczynanie zajęć o 8.30.

— **Katolickie stowarzyszenie młodzieży męskiej na Piaskach** urządza w dn. 16 bm. zabawę taneczną w sali tow. „Sokół“ w Piaskach.

Początek o godz. 7 wieczorem.

— **Rozpoczęcie pracy w kole BBWR. na Pogoni.** W poniedziałek dnia 17 bm. o godz. 19 odbędzie się w lokalu „Kuźnicy“ przy ul. Florjańskiej 22 na Pogoni pierwsze inauguracyjne zebranie, członków koła dzielnicowego.

Oprócz omówienia planu pracy w roku bieżącym zostaną wygłoszone 2 referaty.

Referat ideowy wygłosi prof. Kazimierz Nawrocki, drugi referat „O hitleryźmie“ wypowie p. Juljan Torbus. Obecność wszystkich członków dzielnicy obowiązkowa i konieczna.

— **Do wszystkich pracowników malarskich Zagłębia Dąbr.** W dniu 16 bm. t. j. w niedzielę o godzinie 10.30 odbędzie się zebranie, wszystkich pracowników malarskich Zagłębia w lokalu sekretarjatu okręgowego ZZZ. w Sosnowcu ul. Piłsudskiego 8 m. 3. Sprawy bardzo ważne.

— **Wielka zabawa na powodzian.** Polski związek zawodowy prac. przem. i handl. w Grodźcu, urządza jutro w parku wielką zabawę „wrześniówkę“. Z zabawy całkowity zysk przeznaczono na powodzian. Na zabawie przygrywać będzie orkiestra tow. „Solvay“, która wystąpi z bogatym repertuarem. Koncertować będzie również zespół harmonistów z Wełnowca G. Śl., złożony z 12 osób. Oprócz powyższego program zapowiada: wzlot samolotu, 1 balonu, tańce i śpiewy cygańskie, wyścigi w workach i inne atrakcje.

Zabawa ma zapewnione powodzenie, powinni więc przybyć na nią wszyscy ci, którzy pragną przynieść w ten sposób pomoc powodzianom. Park będzie pięknie udekorowany i iluminowany lampami weneckiemi.

Z polskiego t-wa krajoznawczego
Zagłębia Dąbrowskiego

Zarząd polskiego tow. krajoznawczego w Zagłębiu Dąbrowskiem w Dąbrowie podaje do wiadomości swych członków oraz życzących sobie wstąpić w szeregi towarzystwa, że na skutek zatwierdzenia przez radę główną w Warszawie oddziału Zagłębia Dąbrowskiego przystępuje obecnie do normalnej pracy, mającej na celu racjonalny rozwój turystyki i krajoznawstwa. W tym celu oddział przystąpił do zorganizowania szeregu wycieczek, zaczynając od poznania naszego ośrodka. Wycieczki te będą prowadzone przez znawców — geografów i historyków, aby członkowie mogli uzyskać pełną korzyść.

Pierwszą taką wycieczkę urządza zarząd w dniu 16 września o godz. 10.45 rano. Na wycieczkę tę zaprasza zarząd członków i gości — sympatyków, którzy zwiedzą pod przewodnictwem dr. Adama Piwowara, geologa, wychodnię 16 metrową węgla na kop. „Paryż“ w Dąbrowie, przyczem dr. Adam Piwowar udzieli wyjaśnień co do pochodzenia węgla i jego znaczeniu.

Zbiórka o godz. 10.45 rano na placu Żwirki w Dąbrowie.

Druga wycieczka odbędzie się w dniu 23 bm. o godz. 2 popoł. Zebrani udadzą się pieszo wzdłuż toru kolejowego na zamek będziński, gdzie oprowadzać będą gości p. Kantor Mirski, autor monografji Zagłębia, oraz wiceprezes tow. prof. Adam Sochacki z Będzina, którzy udzielą wszelkich wyjaśnień dotyczących m. Będzina i zamku. Zbiórka o godz. 14 na placu Żwirki w Dąbrowie.

W razie niepogody wycieczki te odbędą się w następnych niedzielach o tej samej godzinie.

Równocześnie zarząd zawiadamia sympatyków, że zapisy do tow. przyjmują: p. Zygmunt Jackowski — skarbnik, Dąbrowa, ul. 3 maja 6, prof. A. Sochacki, wiceprezes, Będzin — gimnazjum. oraz p. Wł. Woliński Sosnowiec— biuro tow. sosnowieckiego.

Wysokość składki wynosi 3 zł. kwartalnie. Członkom przysługują ulgi przy nabyciu biletów 1.000 i 2 500 kilometrów na P. Kol. P.

Adres tow.: Krajoznawczego oddział Zagłębia Dąbrowskiego w Dąbrowie skrzynka pocztowa 97.

16. IX

Zapewne każdy z czytelników zwróci uwagę na taki kabalistyczny tytuł, lecz proszę się nie przerażać. Nie zapowiada on żadnego końca świata, wojny ani innych niemiłych wypadków.

Przeciwnie. W dniu 16 września Katowice będą świadkiem tradycyjnych polskich dożynek, urządzanych staraniem młodzieży powstańczej.

W dniu tym z całego terenu województwa Śląskiego zjadą do Katowic żniwiarze, chóry i tysiące gości, aby wziąć udział w olbrzymich pierwszych Dożynkach Śląskich.

Sam uroczysty obrzęd dożynkowy z oryginalnemi śpiewami i złożeniem życzeń włodarzowi ziemi śląskiej wojewodzie Grażyńskiemu odbędzie się na boisku „Pogoni“.

Fakt ten poprzedzi przemarsz całego korowodu dożynkowego przez najludniejsze ulice naszego miasta.

Wielką niespodziankę zapowiadają same narzędzia rolnicze, które będą się znajdowały w pochodzie, gdyż nie brak tam będzie ani arhaicznych symbolicznych soch ani motorowych traktorów.

Ze względu na olbrzymią ilość ludzi, którzy będą bezpośrednimi aktorami obrzędu — liczba ich bowiem będzie przekraczać tysiące osób — obrzęd ten zapowiada się niesłychanie okazale.

Po samym obrzędzie dożynkowym przewidziana jest zabawa ludowa. Dożynki powyższe będą zarazem przeglądem i popisem sił organizacyjnych młodzieży powstańczej a równocześnie zewnętrznym wyrazem zamiłowania do polskich tradycyj.

Niewątpliwie tysiące zagłębian zainteresuje się tym wspaniałym obrzędem.

Spór sosnowiczan o wygraną na loterji
załatwiono ugodowo

Głośna sprawa wygranej ćwiartki losu, na który padło w kolekturze Kaftala 100 tys. złotych, została wreszcie wczoraj załatwiona. Ubogi szewc Horowicz z Sosnowca pogodził się, dzięki interwencji dwóch kupców z Katowic, ze swym kolegą szewcem Borensteinem i p. Kaftal wczoraj wypłacił im wygraną. Horowicz otrzymał 8 tys. złotych, z czego sobie zatrzymał tylko 5 zł., a resztę dał ojcu, zaś Borenstein, który do swej połowy ćwiartki losu miał kilku wspólników otrzymał 12 tys. złotych. Szczęśliwych graczy sfotografowano i na tem zakończono głośny spór.

Jednocześnie policja sprowadziła z aresztu oszusta, który chciał w podstępny sposób wyłudzić dla siebie całą wygraną i uwolniła go na prośbę pogodzonych szewców.

SPŁONĄŁ DOM MIESZKALNY I STODOŁA.

We wsi Preczów pod Łagiszą w zabudowaniach J. Olszewskiego wybuchł pożar, w czasie którego spłonął dom mieszkalny oraz stodoła należąca do Błażeja Olszewskiego.

Ogólne straty, poszkodowani obliczają na 3000 zł.

—o0o—

— **Osobiste.** Kierownik komisarjatu p. p. w Dąbrowie, podk. Leo wrócił z urlopu wypoczynkowego.

— **Prez. m. Dąbrowy wyjechał do Warszawy.** Prezydent m. Dąbrowy, p. Kaczkowski wyjechał wczoraj do Warszawy, gdzie omawiać będzie sprawę budowy domków na kolonji Staszica oraz sprawy finansowe miasta.

— **Rowerzyści złamali 85-letniej staruszce rękę i wybili kilka zębów.** Onegdaj przed wieczorem w czasie marszu drużyn ratowniczych PCK. w maskach przeciwgazowych przy zbiegu ulicy Mysłowickiej i Staszica w Czeladzi nastąpiło silne zderzenie dwóch rowerzystów, jadących w przeciwnych kierunkach. Rowerzyści zderzywszy się, wpadli z rowerami na 85-letnią staruszkę Makowską, która w tym momencie stała na chodniku.

Makowska uderzona rowerami przewróciła się, przyczem doznała złamania ręki, wybicia kilku zębów oraz ogólnych obrażeń. Jeden z rowerzystów z opresji tej wyszedł cało, drugi został lekko potłuczony. Nazwisk ich nie ustalono.

— **Kradzież sztucznych szczęk.** W poczekalni drugiej klasy na dworcu w Sosnowcu, p. Lejzerowi z Pilicy skradziono teczkę skórzaną, w której znajdowały się przybory dentystyczne oraz pięć szczęk sztucznych. Straty wynoszą 600 zł.

— **Komisja kulturalno - oświatowa organizacji prorządowych w Czeladzi.** W ub. czwartek z inicjatywy związku legjonistów przy udziale przedstawicieli pokrewnych organizacyj odbyło się w lokalu „Kuźnicy“ organizacyjne zebranie komisji kulturalno - oświatowej organizacyj prorządowych w Czeladzi. Zebranie zagaił prezes zw. legjonistów p. Brudnicki, referując krótko cel zebrania. Rzucona myśl przez inicjatorów zebrania w kierunku wzajemnej współpracy przy organizowaniu obchodów i uroczystości ogólnopaństwowych, uroczystości wewnętrzno organizacyjnych i koordynowanie wysiłków w zakresie prac kulturalno - oświatowych na terenie Czeladzi spotkała się z ogólnym uznaniem. W tym celu powołano do życia specjalną komisję w składzie następującym pp.: przewodniczący — Florczyk (zw. legjonistów), sekretarz — B. Piątek (legjon młodych), Ig. Frąckiewicz (zw. strzelecki), Br. Szlauer (zw. podof. rez.), St. Bogucki (ZZZ.), przedstawiciele zw. rezerwistów oraz zw. powstańców śląskich w Czeladzi.

Zebrani upoważnili wybraną komisję do opracowania programu prac na przyszłość i zrealizowania go.

Zebranym przewodniczył p. Florczyk, sekretarzował B. Piątek.

Z Zawiercia

— **Włoski strajk robotników na szosie Myszków — Żarki.** Zatrudnieni robotnicy przy remoncie szoszy Myszków — Żarki w liczbie 40 w dniu 13 bm, ogłosili strajk. Przyczyną strajku jest nie wypłacanie dotychczas zarobków za sierpień rb.

(z) **Auto najechało na wóz wieśniaka z Żarek.** Aleja Wolności onegdaj wydarzył się w Częstochowie wypadek, który tylko dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności nie pociągnął za sobą tragicznych następstw.

Auto ciężarowe najechało w pewnej chwili styłu na wóz chłopski, który został poważnie uszkodzony. Jadący wozem 46-letni Wincenty Dygas z Żarek spadł wskutek zderzenia na ziemie, odnosząc na szczęście tylko lekkie obrażenia.

Kierowca auta, który ponosi winę za wypadek, odjechał szybko, tak, że nie zdołano go zatrzymać.

(z) **Kradzież motoru i pasów.** Nocy wczorajszej nieznani sprawcy dokonali włamania do warsztatu szczotkarskiego należącego do Zajdmana Mendla (Ciemna 11), skąd po splądrowaniu warsztatu skradli: motor elektryczny oraz 2 pasy transmisyjne.

—ooo—

Dobrze wiedzieć, że...

Wydział poczt angielskich zademonstrował na wystawie Radio - Olimpia specjalne aparaty służące do usuwania przeszkód z przewodów elektrycznych. Sieci te, jak stwierdziły badania, służą często jako przewodnik do różnych zakłóceń, pochodzących z zewnątrz.

* * *

— W Złoczowie do dziś dnia istnieją resztki zamczyska obronnego z bastjonem wybudowanym w r. 1634, przez Jakóba Sobieskiego, ojca Króla Jana III. Zamczysko to przechodziło z rąk do rąk rodów Sieniawskich, Zborowskich, Górków i Sobieskich.

* * *

— Małe miasteczko środkowej Małopolski, Kolbuszowa, było ongić siedzibą tak wysoko stojącego stolarstwa meblowego, iż meble pochodzące z warsztatów majstrów kolbuszowskich równano z meblami mistrzów gdańskich i głogowskich.

Gadatliwa gospodyni i awanturniczy lokator

P. Michał Brożek z Czeladzi jest lokatorem p. Heleny Kaziród, właścicielki domu przy ul. Mysłowickiej 10.

Stosunek tych dwojga osób ukształtował się nienadzwyczajnie bowiem Brożek zarzucał Kazirodowej zbytnią gadatliwość, p. Kaziród zaś nieustawała w domaganiu się od Brożka zaległego od niepamiętnych czasów komornego.

Przysłowiowe zatargi między właścicielką domu, a lokatorem doszły do tego stopnia, że Brożek zagroził swej gospodyni, że wypruje wnętrzności i wydłubie „ślepia", a na poparcie swych zamierzeń wrzucił do jej mieszkania potężny kamień.

Ocena postępku niebezpiecznego lokatora ujęta jest w paragrafie 250 kodeksu karnego, przeto Brożek stanął onegdaj przed sądem okręgowym w Sosnowcu i skazany został na trzy miesiące aresztu.

Zbrodniarz śpiewa i układa piosenki

w więzieniu przed oddaniem głowy katu

70 narzeczonych i 3 żony wampira

Potworny morderca Jan Lange miał rzeczywiście szczęście do kobiet. Gdzie tylko bowiem przyjeżdżał miał po 3 lub 5 narzeczonych. W Częstochowie, Wilnie, Bydgoszczy, Kielcach, Toruniu, Ostrowie, Kaliszu, Grudziądzu i w szeregu innych małych miasteczkach, przyjmowały naiwne kobiety bezczelnego bandytę, goszcząc go i w wielu nawet wypadkach zaopatrując w pieniądze.

Według ostatnich obliczeń, to samych narzeczonych miał Lange w całej Polsce przeszło 70, nie licząc Poznania, gdzie zamieszkiwał z trzema naraz legalnie zaślubionemi żonami. Tak potwornego zbrodniarza „rekordzisty" nie notowały zapewnie często kroniki świata. Bezczelność swą posunął on ostatnio do tego stopnia, że jeżdżąc zabierał ze sobą swego syna Brunona, który miał za zadanie świadczyć wobec znajomych jego ojca, że jest on kawalerem i posiada zagranicą olbrzymi majątek.

Naiwne stare panny, na które specjalnie polował Lange, ufały bezgranicznie oszustowi, oddając mu niekiedy całe swe oszczędności, które zabierał on na rzekome wyprawy weselne.

Lange podawał się bardzo często za dyplomatę, twierdząc że pracuje w charakterze wyższego urzędnika konsularnego w Brukseli. Był on przytem bardzo ujmujący wobec kobiet, potrafił zdobyć sobie wszędzie sympatję i bezgraniczne zaufanie tychże do swojej osoby. W ostatnich czasach Lange siedząc w więzieniu jest w znakomitym humorze, śpiewa sobie w celi skoczne melodje wypisuje piosenki własnego pomysłu po ścianach, złorzeczy dozorcom i wogóle czuje się jak u siebie w domu.

Onegdaj rozeszła się sensacyjna wiadomość w Poznaniu, że wampir sam usiłował wymierzyć sobie sprawiedliwość, wieszając się na kratach okiennych w celi. Miał on przytem powiedzieć czy też napisać kartkę do zarządu więzienia, że wieszając się czyni to jako „kawał" wobec władz, które prowadząc śledztwo, liczą na długą sprawę.

Z Olkusza

ŚMIAŁA UCIECZKA ARESZTANTKI W OLKUSZU.

W dniu wczorajszym w godzinach rannych zdołała zbiec z aresztu miejskiego w Olkuszu 34-letnia złodziejka ze Strzemieszyc, Stefanja Korzec.

Ucieczka miała miejsce w czasie chwilowej nieobecności dozorcy aresztu — przez dość wysoki mur, otoczony drutem kolczastym.

Aresztantka zatrzymana została poprzedniego dnia, tj. 13 bm., w związku z kradzieżą 800 zł. na szkodę jednego z mieszkańców Sławkowa. Pościg za złodziejką pozostał bez rezultatu.

—ooo—

(ol) **Bezczelna kradzież zegarka.** Do oczekującego na st. Rabsztyn na pociąg osobowy, Stanisława Lesiaka z Warszawy (Targowa 50/52) w pewnej chwili doszedł jakiś osobnik, który bez słowa zapytania sięgnął po zegarek do kieszeni kamizelki i siłą go wyrwał zdumionemu bezczelnością warszawiakowi Złodziej niezwłocznie zbiegł do lasu wzdłuż toru kolejowego.

W momencie kradzieży prawie nikogo nie było na stacji.

(ol) **Okręg olkuski o. m. p.** rozpoczyna z dniem 17 bm. we własnym lokalu kurs I stopnia dla kandydatów na kierowników zespołu żeńskiego. Pozatem została uruchomiona w tym samym domu pralnia chemiczna o. m. p.

(ol) **Kurs o. p. l. g.** W dniu dzisiejszym rozpoczął się w Pilicy dwudniowy kurs o. p. l. g. dla sołtysów i podsołtysów gminy pilickiej. Wykładowca instruktor powiatowy z Olkusza.

(ol) **Oszust, który zbierał na „ofiarę" starosty z Dubna.** Niedawno donosiliśmy o oszuście, który w czasie targu w Olkuszu wśród rzeźników zbierał na jakiegoś rzeźnika w Dubnie, aresztowanego jakoby przez starostę dubieńskiego, przyczem oszust ten nazwiskiem Dymitry Kazan legitymował się zaświadczeniem adw. Barana z Dubna.

Sąd grodzki w Olkuszu skazał oszusta na 3 mies. więzienia Kazan przyznał się do sfałszowania zaświadczenia adw. Barana.

Jacek Zięcz

FORTUNA

52.

POWIEŚĆ

napisana specjalnie dla „Expresu Zagłębia"

Zbliżał się wieczór. Już bydło spędzano z pola do obory. Z wielkiemi skopcami na mleko dążyły do chlewów po wieczorny udój folwarczne dziewczęta. Fornale leniwie powłócząc nogami, ospale wałęsali się po podwórzu, koło wielkiej stajni, koło stodół, przed które zajechała przed chwilą ostatnia fura z sianem. Dolatywał stamtąd donośny głos pana Daneckiego, który, klnąc często i soczyście napędzał parobków do roboty, gdy zauważył że zamiast zrzucać siano, dokazują z dziewczętami.

— Sielskie życie — szepnął do siebie Wracz — ciekawy jestem, gdzie jest ten łamaga Walek... Nigdzie go tu nie widzę... Aha!.. — Ujrzał go wyłażącego z chlewa, dokąd zanosił jadło dla świń.

Widocznie Walek już skończył zajęcie, bo swoim zwyczajem dłubał palcem w nosie i, mrucząc coś, co według niego miało być śpiewem, przeszedł o jakieś dwadzieścia kroków od detektywa. Niezauważony detektyw śledził, dokąd też Walek [illegible]nda. I ku wielkiemu zdziwieniu zo[illegible]zył, że Walek obejrzał się parę razy za siebie i... pognał prosto na łąkę, w stronę lasu. Jeszcze jakiś czas z za węgła stajni przyglądał się wywiadowca znikającemu parobkowi. Wreszcie odwrócił się i z wesołą miną poszedł szukać detektywa.

— Jesteś pan gotów?

— Owszem. Zaraz skończę kolację — odpowiedział Oczko, pakując do ust wielki kawał gęsiny.

— Ja wcześniej się z tem załatwiłem. Nie mogłem czekać na pana. Co porabiają nasi „dziedzice"?..

— Pan Lirski opowiada, a Wylewicz słucha i słucha... Mieli dziś jechać do Poznania, ale rano Lirski się bardzo źle czuł więc odłożyli wyjazd na jutro...

— Psu na budę się nie zda ich wyjazd. Miałem zamiar iść do nich, ale... uważam że szkoda na to czasu.

— Lepiej napijmy się. Jeszcze coś zostało — zaproponował Oczko.

Wyciągnęli prędko pół butelki doskonałego wiśniaku. Za jakieś dziesięć minut potem wymknęli się cichaczem i śladami Walka skierowali się w stronę lasu.

Na skraju lasu, za rzeczką, którą tym razem Oczko przebył bez przygody, Wracz zatrzymał się.

— Tu poczekamy.

— Tuu? — zdziwił się Oczko — dlaczego?..

Schowaj się pan za krzakiem i miej baczność na łąkę... Zdaje mi się, że czegoś ciekawego się niebawem dowiemy, — odrzekł tajemniczo wywiadowca.

— Nie rozumiem was, kolego... Mieliśmy przecież iść do ruin — upierał się Oczko.

— I tam pójdziemy... Jeszcze zawcześnie. Jeśli chce pan iść na dzisiejszą wyprawę pod moją komendą, to... ja nic przeciwko temu nie mam — zaśmiał się znacząco Wracz.

— Owszem, chętnie. — Ale niech mnie djabli porwią, jeżeli coś z tego rozumiem — zgodził się Oczko.

— Zaraz pan rozumie. Jak daleko jest stąd do ruin?..

— Dwa, może ze trzy kilometry...

— Dobrze. Pół godziny w jedną stronę, pół godziny w drugą... upłynęło już dwadzieścia -siedem minut. No, z godzinę poczekamy... Spieszyło mu się... — monologował półgłosem Wracz.

— Co pan tam mruczysz?..

— Odmawiam litanję za tych, którzy dziś nogi zadrą — odpowiedział ze śmiechem wywiadowca.

— To, niby może... i za siebie?

— Eeh... nie... Mnie babka wróżyła z pasjansa, że doczekam późnej starości...

— W takim razie ma pan mordercze zamiary?..

— Owszem... Może się naprzykład i panu zdarzyć, że tego... Hn ładny byłby z pana aniołek...

— Głupie żarty — obraził się Oczko.

— Przecież jako detektyw z powołania — rycerz walki ze złem pójdzie pan do nieba.

— Wolę na ziemi.

— Życie jest takie ciężkie.

— Wolę pewną ziemię, niż niepewne niebo.

— Boi się pan... Duraja?..

— Idź pan do djabła!.. Nie boję się nikogo.

Wracz śmiał się cichutko. Poczęstował na zgodę detektywa papierosem i sam również zapalił. Obaj starannie ukrywali papierosy w dłoniach, aby blaskiem ognia nie wyzdradzić się niepotrzebnym świadkom.

Upłynęła już może godzina. Nad łąką unosiły się gęste opary siwej mgły. W lesie było już zupełnie ciemno. Oczko zaczął robić towarzyszowi wyrzuty, że teraz po nocy będą musieli utykać w lesie, niepotrzebnie straciwszy całą godzinę.

d. c. n.

Schwytanie przemytników w Czeladzi

Pod Łagiewnikami straż graniczna przytrzymała większą szajkę przemytników w osobach Antoniego Słoty, Tadeusza Bendkowskiego i Marjana Chlapa z Czeladzi.

Paczce tej odebrano kilkadziesiąt zapalniczek, większą ilość talji kart do gry, 3 maszynki do strzyżenia włosów, 2 kg. specyfików medycznych oraz kosmetycznych wysokiej wartości, a nadto łącznie 25 kg. rodzynek, mąki kokosowej, sardynek i maggi. Na osłodę wzięli jeszcze funt sacharyny.

Mieli wyraźnego pecha.

——ooo——

Matka i nauczycielka

Niezwykle gorszące zajście między matką ucznia, a nauczycielką, miało miejsce w Grabowej w powiecie zawierckim.

Wiktorja Pandel, właścicielka sklepu w Grabowej, niezadowolona z zarządzeń nauczycielki szkoły powszechnej p. Marji Wacławczykowej, zgodnych zresztą z programem kuratorjum szkolnego, obrzuciła nauczycielkę stekiem wyzwisk i oświadczyła, że takiej wychowawczyni należy „łeb ukręcić".

Wypowiedziane przy dzieciach szkolnych słowa niepoczytalnej kobiety, wyszenie i na skutek doniesienia policji, wołały w całej okolicy zrozumiałe zgor Pandelowa stanęła wczoraj przed sądem okręgowym w Sosnowcu.

Sąd wymierzył jej 3 miesiące aresztu.

——ooo——

Ofiary na powodzian

Ofiary złożone bezpośrednio do dyspozycji wojewódzkiego komitetu pomocy ofiarom powodzi w Kielcach: pracownicy wydziału powiatowego w Kielcach 82.07, urzędnicy woj. kom. funduszu pracy w Kielcach 48.45, urzędnicy i robotnicy przed przem. bud. J. Uziębło w Kielcach 46.34 inspektorat szkolny w Kielcach 27.06, nauczycielstwo szkoły powsz. 6 rej. w Kielcach 90.80, naucz. szk. pow. w Chęcinach 41.57, urząd pocztowo — telegraficzny w Końskich 31.85, inspektorat pracy w Radomiu 12.85, inspektorat pracy w Sosnowcu 14.20, nauczycielstwo szkoły powsz. im. Konopnickiej w Kielcach 32.60, Cech piekarzy chrześcijan w Kielcach 105.00, państwowe sem. naucz. żeńskie w Radomiu 83.65, nauczycielstwo szkoły powszechnej w Słupi 34.38, urząd telefoniczno — telegraficzny w Radomiu 83.15, inspektorat pracy 24 obwodu w Zawierciu 5.15, nauczycielstwa gm. Lelów 46.67, urząd pocztowo telegraficzny w Radomiu 148.22, nauczycielstwo gm. Suchedniów 49.50, naucz. w Drzewicy 26.39, naucz. gm. Dzierzgów 32.05, naucz. rej. nr. 21 Włoszczowa 85.37, urząd pocztowo - telegraficzny w Skarżysku 86.30, nauczycielstwo szkoły pow. nr. 1 w Szczekocinach 67.20, woj. kom. do spraw tow. roln. w Kielcach 14.00, nauczycielstwo gm. Secemin 34.51.

* * *

Towarzystwo akcyjne Stejnhagen i Saenger fabryka papieru w Myszkowie wpłaciła do kasy gminnego komitetu pomocy powodzianom zł. 1250 gr. 20 jako dobrowolne ofiary od robotników na rzecz powodzian. Suma ta została przekazana powiatowemu komitetowi w Zawierciu.

* * *

Pozmantier Całka ofiarę na powodzian złożyła w Expresie Zagłębia Będzin 1 zł.

LITERATURA ◆ SZTUKA ◆ SPRAWY SPOŁECZNE

Prasa i książka

W okresie powszechnego kryzysu i zubożenia społeczeństwa zmniejszyć się musiała i konsumcja strawy duchowej pod postacią książki, gazety, wogóle słowa drukowanego. W okresie głęboko sięgających przesileń ekonomicznych zawsze tak było, że potrzeby kulturalne przedewszystkiem padały ofiarą oszczędności. Chodzi tylko jeszcze o stwierdzenie, jaka gałęź słowa drukowanego została najbardziej dotknięta i czy sytuacja przedstawia się tak źle, jak się to często słyszy.

Ilość czasopism w ciągu pierwszych trzech lat kryzysu utrzymywała się u nas mniej więcej na jednakowym poziomie 2.400 — 2.500 i dopiero po tym okresie w r. 1933 ilość ta spadła poważnie do 1.831.

Najciekawiej przedstawia się oczywiście czytelnictwo. Według danych Gł. Urzędu Statystycznego, ilość wydanych numerów zmniejszyła się o 2.4 proc. (ze 105 do 102 tys.), przyczem pod numerem w danym razie rozumieć należy nie cały nakład, lecz ilość wydanych przez czasopismo różnych egzemplarzy. Tygodnik więc wydaje 52 numery, miesięcznik — 12, kwartalnik 4 itd. Nie daje to jednak jeszcze pojęcia o czytelnictwie, jakkolwiek jest już pewną wskazówką, że w tej mierze duże zmiany nie zaszły. Jeżeli chodzi o obrót czasopism za pośrednictwem poczty dokonywany, dane liczbowe wskazują, że po dość znacznym spadku zachodzi obecnie niejaka poprawa. W r. 1930 przesłano pocztą 199 milj. szt. różnych czasopism, w r. 1931 ilość ta spadła do 172 milj., t. j. o 13.7 proc. Ale już w r. 1932 ilość ta wzrosła do 181 milj., a w r. 1933 do 183 milj. szt. Czytelnictwo więc zaczyna powoli, pomimo kryzysu wzrastać.

Dużo oczywiście można liczyć na wzrost oświaty wśród najszerszych warstw ludności. Już obecnie przeszło 94 proc. dzieci w wieku szkolnym pobiera naukę w szkołach różnego typu, a pokolenie, które obecnie dorasta, niewątpliwie będzie potrzebowało słowa drukowanego w stopniu znacznie większym, aniżeli to, które wyrastało przed wojną. Jeżeli za sprawdzian tego twierdzenia uważać czytelnictwo wśród młodzieży szkół najniższego typu, t. j. powszechnych, to w trzech kolejno idących po sobie latach na jednego ucznia wypadało 3.2 — 3.5 i 3.9 książek czytanych. Wzrost powolny, ale wyraźny. W szkołach średnich, nauczycielskich, zawodowych i t. p. odpowiednie cyfry są znacznie wyższe, wynosząc 10—15 książek na ucznia. Pomimo pozornej małości tych cyfr, nie należy zapominać, że chodzi tu o miljonowe rzesze, dla których w niedalekiej przyszłości po wejściu w życie książka czy gazeta będzie potrzebą nieodzowną.

Narazie jednak zagadnienie książki przedstawia się wręcz tragicznie. Wydawnictwa naukowe ilościowo zmniejszyły się w okresie 1930-1932 o 41.0 proc. (z 3.293 do 1.952 tys. egzemplarzy), beletrystyka o 54.5 proc. (z 5.459 do 2.483 tys. egz.) wydawnictwa popularne o 43.1 proc. (z 10.167 do 5.781 tys. egz.) i t. d. Jeżeli zwróci uwagę, że nabycie książki wymaga stosunkowo znacznie większego jednorazowego wydatku, aniżeli gazeta, to sprawa jest całkiem wyraźna: książek wydaje się znacznie mniej, gdyż niema ich dla kogo drukować, a zubożałe społeczeństwo nie może ich nabywać.

Naogół słowo drukowane przechodzi również dotkliwy kryzys — gazeta mniejszy, książka znacznie większy. Że jednak jest on bardzo ciężki, nie ulega żadnej wątpliwości.

Z. K.

25-ty zeszyt „Niepodległości"

Rozpoczyna go artykuł dr. J. Żmigrodzkiego p. t. „Program polityczny i społeczny emigracyjnej „Niepodległości". Z pośród czasopism emigracyjnych, które po upadku powstania styczniowego wzięły na siebie wielki obowiązek doglądania, by przytłumiony płomyk dążności wyzwoleńczych nie zagasł i które podjęły trud wypracowania nowego programu dla polskiej polityki, „Niepodległość" wychodząca od roku 1866 w Zurychu, wykazywała największą żywotność i inicjatywę. Artykuł powyższy nie jest poświęcony właściwym dziejom pisma, przedstawia tylko ewolucję jego programu. Druga część poświęcona pracy Tokarzewicza, jako redaktora „Niepodległości", przynosi kilka ważnych szczegółów do biografji tego najzdolniejszego z polskich publicystów 19 wieku.

Następnie Leon Wasilewski w dokończeniu artykułu p. t. „Walka o postulat niepodległości w polskim obozie socjalistycznym", omawia walkę PPS. z socjal - demokracją (SDKP.) która reprezentuje polską część wszechrosyjskiego proletarjatu i głosi, że odbudowanie Polski jest mrzonką. Walka zakończyła się druzgocącą klęską socjal - demokracji. Mrzonka została wcielona w życie i to z olbrzymim udziałem w tym procesie szeregów robotniczych.

W trzecim artykule pt. „Zagadnienie niepodległości wśród przedwojennej zarobkowej emigracji we Francji", A. Wachowiak, który w zeszycie 16 „Niepodległości" pisał już o polskiej emigracji zarobkowej w Westfalji i Nadrenji, tym razem zajmuje się emigracją zarobkową w północnej Francji. Pierwsi emigranci poszli tam z Niemiec na gorsze warunki materjalne. ale dostali szkołę i kościół, których odmawiano im w Niemczech. Są to bardzo ciekawe rzeczy i nawet dziś w chwili masowego wyrzucania robotników polskich z Francji. Warto przeczytać jak przyjmowano ich tam wówczas, gdy byli potrzebni i jak bohatersko zachowali się w czasie wojny światowej, broniąc w szeregach Bajończyków swej przybranej ojczyzny.

Dr. Stanisław Loewenstein „Młodzież promienista w Galicji". Bardzo ciekawe uzupełnienie zamieszczonego w 7 zeszycie „Niepodległości" artykułu kiego. Tamtem opisuje założenie ,na' to na ten sam temat Stanisława Siedleckiego. Tamtem opisuje założenie miast artykuł obecny doprowadza historję organizacji promienistych od 1899 r. aż do wybuchu wojny światowej.

Dalej znajdujemy pierwszą część wspomnień wybitnego publicysty i działacza politycznego z czasów wojny Władysława Studnickiego p. t. „W poszukiwaniu odpowiedniej akcji wyzwoleńczej". Jest to ważny przyczynek do historji politycznej czasów wojny światowej, która ostatnio jest trochę zaniedbywana na rzecz historji wojskowej. Wiele mówi autor o stosunku państw centralnych do sprawy polskiej, jak również o nastrojach i sympatjach polskiego społeczeństwa.

Dział artykułów zamyka dokończenie źródłowej rozprawy Marji Mongirdowej: „Jeńcy — Polacy w obozach państw centralnych". Dokończenie poświęcone jest omówieniu życia w obozie w Helmstedt, a po jego zlikwidowaniu w Neustadt.

W Miscellaneach znajdujemy dr. M. Złotorzyckiej źródłowy przyczynek do dziejów polskich zamiarów powstańczych z 1865 r., dalej przez anonimowego uczestnika opisany „Wieczór słowiański w Zurychu" w 1893 r., na który zaproszeni byli polscy delegaci, biorący udział w międzynarodowym kongresie socjalistycznym w Zurychu, wreszcie Edwarda Michałowskiego wspomnienia z 1905 r. z czasów walki o szkołę polską.

Książki i wydawnictwa nadesłane

„Sprawy morskie i kolonjalne"

Obok miesięczników „Morze" i „Polska na Morzu", rozchodzących się w łącznym nakładzie 230 tys. egzemplarzy, jest to już trzecie czasopismo wydawane przez Ligę Morską i Kolonjalną pod redakcją J. Dębskiego.

Pierwszy numer „Spraw Morskich i Kolonjalnych" obejmuje 232 strony druku i zawiera następujące artykuły: Od Redakcji: St. Zieliński — Potrzeby piśmiennictwa z zakresu spraw morskich, emigracyjnych i kolonjalnych: Prof. M. Rybczyński — Problem Wisły: Inż. A. Konopka — Droga wodna Bałtyk — Morze Czarne przez Wisłę—Dunaj; W. Gindrich — Rzemiosło a Gdynia; Nauticus — Hanza a Gdańsk. Ks. Dr. T. Pomian - Kruszyński — Gdańsk i zachowanie się Gdańszczan wobec Prus w oświetleniu pamiętników Joanny Schopenhauer; Inż. St. Kochanowski — Okręty wojenne w ciągu wieków; Inż. Golewski — Peru a problem kolonizacyjny Polski; W. Ostrowski — Polski atak na Andy; Dr. W. Roszkowski — Na ,Darze Pomorza" przez Atlantyk; St. Przybyszewski — jako fundator polskiego gimnazjum w Gdańsku Autobiografja Generała Mikołaja Przewalskiego ;Dr. B. Olszewski — Międzynarodowy Kongres Geograficzny w Warszawie; Inż. Wodniak — Materjał ludzki w gospodarce światowej; L. Cwalina — życie i twórczość Konrada Korzeniowskiego; Morze w polskiej literaturze współczesnej; Marja Zabłocka — Marynistyka w malarstwie polskiem; Emil Wierzbicki — Marynistyka na wystawie Książki Sowieckiej; Dr. St. Rygiel — Bibljografja bieżąca polskich spraw morskich, rzecznych, emigracyjnych i kolonjalnych.

„NIE MASZ KASZUB BEZ POLONJI A BEZ KASZUB POLSKI".

Ostatnio wyszła zbiorowa praca pt. „Kaszubi — kultura ludowa i język". Autorami tej pracy są Fridrich, Lorentz, Adam Fischer i Tadeusz Lehr — Spławiński. Całość wyszła pod redakcją Józefa Borowika. Książka zawiera prace wybitnego socjalisty niemieckiego oraz dwuch znanych uczonych polskich, poświęcone jednemu zagadnieniu.

Autor niemiecki ,dr. Fr. Lorentz, stwierdza w swej pracy p. t. „Zarys etnografji kaszubskiej" istnienie niewątpliwej zgodności kultury kaszubskiej z polską w dziedzinie zarówno kultury materjalnej, jak i duchowej, dochodząc do wniosku, „że mimo pewnych różnic, kultura kaszubska, o ile chodzi o zjawiska odziedziczone„ jest identyczna z polską".

Wszystkie zaś trzy prace, wzajemnie się uzupełniające, oświetlają jedną z bardzo donioslych kwestyj Pomorza i stanowią cenny przyczynek do badań nad związkiem Kaszub z Polską.

SPORT I WYCHOWANIE FIZYCZNE

Kusociński ośmieszony przez francuzów

Specjalny wysłannik paryskiego pisma „Paris Soir“ do Turynu, pisze o Kusocińskim w ten sposób:

„Kusociński wypadł podczas biegu na 1.500 m. słabo, jego specjalno-cią jest 5.000 m. względnie 10.000 m.. ale chciał on pewnie naśladować Nurmiego i powiększyć swój repertuar biegiem na 1500 m.

Między Kusocińskim a Nurmim jest jednak wielka różnica, a to przedewszystkiem, ze względu na różne charaktery. Podobno między organizatorami a Kusocińskim powstał zatarg, o którym mówiło całe miasto, gdyż zapomniano wzbogacić jego menu kilkoma puszkami ananasów. Jak twierdzą, Kusociński zamiast chleba postanowił używać do obiadu ananasów“.

Ile jest prawdy w tych złośliwych wiadomościach dziennikarza francuskiego trudno nam sprawdzić.

W każdym razie cała historja wygląda niezbyt prawdopodobnie. Takie ustosunkowanie się prasy francuskiej, do naszego biegacza ma wszelkie pozory złośliwości.

To, że Rochard pobił mistrza olimpijskiego, najwidoczniej francuzom nie wystarcza. Okazuje się, że nietylko trzeba „umieć przegrać“, ale także — po dżentelmeńsku wygrać. Jaskrawo widoczna chęć ośmieszenia pobitego przeciwnika jest niewątpliwie grubym nietaktem.

HARCERSKIE WYŚCIGI KAJAKOWE W SOSNOWCU.

Komenda hufca harcerzy, w nadchodzącą niedzielę, o godz. 15, urządza pierwsze w Sosnowcu wyścigi kajakowe na Czarnej Przemszy. Start łodzi nastąpi z placu obok fabryki C. G. Schoena na Środulce, do elektrowni małobądzkiej i spowrotem do mety. Długość trasy wynosi 2.300 mtr. Dotychczas do zawodów zgłosiły swe łodzie: „Dwójka“ przy gimn. Staszyca (7 osad), „Ósemka“ ze Środuli (3 osady) i „Błękitne Bartki“ (2 osady). Spodziewane są dalsze zgłoszenia.

ZAWODY O ODZNAKĘ SPORTOWĄ O. S. i P. O. S. W MYSZKOWIE

Oddział powiatowy związku straży pożarnych R .P. w Zawierciu w dniu 16 bm. o godz. 9 na boisku sportowem „Bracia Bauerertz“ w Myszkowie przeprowadza ćwiczenia o zdobycie odznaki sportowej OS. i POS. dla wszystkich członków straży pożarnych rejonu myszkowskiego. Udział straży wszystkich obowiązkowy.

KLASYFIKACJA ZESPOŁOWA W RAIDZIE KIELCE — KRAKÓW

Do motocyklowego raidu Kielce — Kraków, który odbędzie się 16 bm. obok klasyfikacji indywidualnej wprowadzona została klasyfikacja drużynowa dla zespołów 3 maszyn. Do biegu wprowadzono także strzelanie i szkicowanie. Raid organizowany jest przez motocyklowy klub strzelecki pod protektoratem gen. Kasprzyckiego. Komandorem honorowym raidu jest komendant związku strzeleckiego, płk. Frydrych.

Kronika

× **Piłka nożna w Strzemieszycach.** Jutro o godz. 14.30 na boisku w Strzemieszycach „Brygada“ rozegra mecz koleżeński z B-klasowym Samsonem z Modrzejowa.

Przedmecz juniorów o godz. 13.

× **Zebranie członków „Brygady“.** W dniu 16 bm. o godz. 10 rano w lokalu własnym odbędzie się zebranie członków KS. Brygady (Strzemieszyce).

× **Kusociński będzie startował w Finlandji, Sztokholmie i Paryżu.** Dla Kusocińskiego nadeszły ostatnio nowe zaproszenia, a mianowicie na nadchodzącą niedzielę do Finlandji, następnie na 20 i 21 bm. do Sztokholmu, a na połowę października do Paryża.

Nadto zawodnicy Kucharski i Biniakowski zostali zaproszeni na zawody do Medjolanu 21 bm. Zaproszenia te zostały przyjęte.

× **Stahl generalnym rekordzistą w jeździe za motorem** Na Dynasach w Warszawie rozegrano torowe zawody kolarskie, podczas których Stahl prowadzony przez Podgórskiego poprawił rekordy polskie w biegach za motorami na dystansach od 5 — 25 klm. Obecnie Stahl posiada rekordy na wszystkich dystansach do 100 km.

Ostatnie wyniki Stahla były następujące: 5 km. — 4:10, 10 km. — 8:12,9, 15 km. — 12:14.4, 20 km. — 16.8, 25 km. 20:15.4.

Sygnatura: 469/34.

OBWIESZCZENIE o licytacji

Komornik Sądu Grodzkiego w Dąbrowie - Górniczej rewiru I-go, mający kancelarję w Dąbrowie - Górniczej, ul. Kościuszki Nr. 34 na podstawie art. 676 i 679 k. p. c. podaje do wiadomości publicznej, że dnia 15 października 1934 r. o godz. 10 w sądzie grodzkim odbędzie się sprzedaż w drodze publicznego przetargu należącej do dłużniczek Chaji Udli Brokman i Liwszy Ingster nieruchomości: z domu piętrowego, 2 oficyn, 11 komórek, 4 ustępów, szopy, stajni i drewnianego kantoru oraz placu 105 pr. kw., położonej w Dąbrowie - Górniczej, przy ul. Kr. Jadwigi Nr. 37, hipotekowanej Nr. hipot. 23, księga hipoteczna której jest przechowywana w wydziale hipotecznym w Będzinie.

Nieruchomość oszacowana została na sumę zł. 57.416, cena zaś wywołania wynosi zł. 43.062.

Licytant przystępujący do przetargu obowiązany jest złożyć rękojmię w wysokości zł. 5.741 gr. 60.

Rękojmię należy złożyć w gotowiźnie albo w takich papierach wartościowych bądź książeczkach wkładkowych instytucji, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich, i że papiery wartościowe przyjęte będą w wartości 3/4 części ceny giełdowej. Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowem publicznem obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne; że prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji i że uzyskały postanowienie właściwego Sądu, nakazujące zawieszenie egzekucji; że w ciągu ostatnich 2-ch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomość w dni powszednie od godziny 8-ej do 18-ej, akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w sądzie grodzkim w Dąbrowie - Górniczej ul. Kościuszki Nr. 31.

Dnia 1 września 1934 r.

KOMORNIK SĄDU (podp. nieczytelny)

Co. 115/34.

Wezwanie

Sąd Grodzki w Będzinie na zasadzie art. 94 Rozp. Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 14 listopada 1924 roku Dz. Ust. Nr. 100 poz. 926 niniejszym wzywa obecnego posiadacza wekslu na sumę złotych 2.000, wystawionego przez firmę Parowa Cegielnia „Dzwon“ Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością w Będzinie dnia 20 kwietnia 1933 roku płatnego w Będzinie, dnia 15 sierpnia 1934 roku na zlecenie Michała Erlicha, zaopatrzonego tyrem Michała Erlicha, by posiadacz tego wekslu zgłosił się do tutejszego Sądu w przeciągu sześćdziesięciu (60) dni licząc od dnia ogłoszenia niniejszego wezwania i okazał posiadany weksel. Jeżeli w oznaczonym czasokresie posiadacz powyższego wekslu nie zgłosi się do tutejszego Sądu i nie okaże tego wekslu Sąd Grodzki wyda orzeczenie uznające weksel ten za umorzony.

Sędzia Grodzki (—) J. CICHOCKI.

Wydawca Helena Monsiorska. Druk. „Expres Zagłębia“ Sosnowiec, Teatralna 1. tel. 4-94. Redaktor odp. Lucjan Horski.